Nr. 216 Dnia 7 sierpnia. Czwartek. Dnia 26 lipca (7 sierpnia) 1890 r.

PRENUMERATA. Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Kajetana Wyzn.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 27.	Wschód księżyca o godzinie 10 minut 49 w.	Poniedz.: Zuzanny Panny.
Piątek: Cyrjaka Męcz.	Zachód " 7 " 43.	Zachód " 12 " 50 w.	Wtorek: Klary Panny.
Sobota: Romana Męcz.	Długość dnia godzin . . . 15 " 16.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 2.	Środa: Hipolita Męcz.
Niedziela: Wawrzyńca Męcz.	Ubyło " " 1 " 26.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 15 R.	Czwartek: Euzebjusza Wyz

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Olcha św., jutro Niezamyśla.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków komisji I-ej teorji ogrodnictwa i nauk przyrodniczych pomocniczych. (Lokal Towarzystwa ogrodniczego, Chmielna 14—8 wieczorem.)—Posiedzenie członków rady zarządzającej warszawskiego oddziału Towarzystwa ochrony zwierzyny i racjonalnego polowania. (Lokal Towarzystwa w b. pałacu Blanka na placu Teatralnym—8 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—od 10-ej rano do wieczora. Wejście bezpłatne.)

Teatra: L e t n i: dziś „Trubadur" (występ gościnny panny Olgi Berghi i p. Józefa Migliori), jutro „Przed bramą" i „Testament Cezara Girodot";—N o w y: dziś „Symplicjusz", jutro „Symplicjusz". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 1872 kop. 74. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 12-ej w południe i od 4-ej do 5-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Z Petersburga donoszą nam, że we właściwych sferach poruszono tam kwestję utworzenia osobnego ministerjum rolnictwa. Dotychczas sprawy, pośrednio lub bezpośrednio dotyczące rolnictwa, podlegały kompetencji trzech ministerjów: dóbr państwa, spraw wewnętrznych i skarbu. Myśl utworzenia ministerjum rolnictwa wyszła z łona komisji, wysadzonej przy ministerjum skarbu, a mającej za zadanie zbadać przyczyny upadku cen na produkty gospodarstwa rolnego. Nowe ministerjum, jak wieść niesie, zostanie utworzone już w r. p.

— Towarzystwo akcjonarjuszów zagranicznych pod nazwą „Miłewickie zakłady żelazne", w powiecie będzińskim, uzyskało zezwolenie na dalsze istnienie tych zakładów pod następującemi warunkami: Towarzystwo nie może wznosić żadnych nowych budynków, ani rozszerzać obecnie istniejących, w razie zaś koniecznej potrzeby przebudowania lub gruntownej naprawy budynków winno, za każdym razem, uzyskać zezwolenie ministerjum finansów, nadto Towarzystwo ma ustanowić agenturę, odpowiedzialną za wszystkie działania zakładów i mającą plenipotencję do prowadzenia spraw sądowych i t. p.

— Z polecenia władzy, wszystkie domy skarbowe, należące do różnych dekasteryj, pomalowano farbą olejną, zamiast szwedzką klejową. Obecnie malowanie takie dokonywa się na gmachu sądu okręgowego, w tych dniach zaś rozpoczną się roboty około pomalowania domu zarządu gubernjalnego na Krakowskim Przedmieściu i zarządu powiatowego przy ulicy Miodowej (b. sąd apelacyjny Królestwa Polskiego).

— Fisiel Friede za niestosowanie się do przepisów o odzieży żydowskiej, został skazany na karę pieniężną w kwocie 5 rs., w razie zaś niezamożności na jedną dobę aresztu.

— Organy policyjne miejskie zauważyły, iż furmani, zajmujący się po szosach przewozem pasażerów, z mocy pozwolenia otrzymanego, przeładowywują omnibusy i dyliżanse nadmierną ilością osób i rzeczy, co, oprócz męki dla koni, powoduje niebezpieczeństwo przewrócenia się wehikułu lub złamania, a często przy przewozie towarów łatwo palnych, pożaru grożnego dla jadących; wreszcie warunki jazdy mogą być dla zdrowia podróżnych szkodliwe. Ponieważ jednak w ten sposób przeładowane fury już wyjeżdżają z Warszawy, przeto jest zamiar niewypuszczania za rogatki przeciążonych wehikułów nad mierną liczbą osób lub rzeczy.

— W myśl niedawno wydanych przepisów, trzej izraelici za opóźnienie w spisaniu metryk nowonarodzonych niemowląt, zostali skazani w drodze administracyjnej na kary pieniężne po 3 rs. 75 kop. każdy. Stały mieszkaniec Warszawy, Ignacy Morawski, za wyjazd za granicę bez paszportu, został skazany na 15 rs. grzywien lub na trzy dni aresztu.

— *Allg. Reichs. Corresp.* donosi z Petersburga, iż celem przeprowadzenia konwersji 5% obligacyj kolei z Charkowa do Kremeńczuga, utworzyło się konsorcjum, złożone z *Direction der Disconto-Gesellschaft* i domu S. Bleichrödera w Berlinie, firmy J. Henry Schröder et Comp. w Londynie, Międzynarodowego Banku i Dyskontowego banku w Petersburgu. Pożyczka ta wypuszczona została w r. 1868-ym i wynosiła pierwotnie 10,725,000 rubli metal. = 35,009,000 marek = 1,716,000 funt. sterl. Amortyzacja miała być dokonana w ciągu 81 lat.

— Wczoraj, na posiedzeniu wydziału egzaminacyjnego w Towarzystwie dobroczynności, przyznano zasiłki pieniężne z zapisu ś. p. Tekli Rapackiej: dla 4-ch podupadłych nauczycielek i 5 zubożałych szwaczek. Wykwalifikowano na kandydatów do zakładu starców i kalek: 4-ch mężczyzn i 5 kobiet, a do zakładu sierot chłopców dwie sieroty.

— Jutro, o godzinie 7-ej wieczorem, w kancelarji Towarzystwa opieki nad zwierzętami (ulica Zielna nr. 19), odbędzie się posiedzenie rady opiekunów cyrkułowych tegoż Towarzystwa, na którem to posiedzeniu mogą także znajdować się członkowie rzeczywiści, oraz korespondenci.

— W dniu wczorajszym przyjechał z Petersburga do Warszawy dyrektor departamentu dochodów niestałych, tajny radca Aleksy Jermołow.

— Naczelny lekarz szpitala na Pradze, dr. Kryże, wyjechał za granicę.

— Ze sztuki.

* W Wiśle (cieszyńskie) bawią obecnie malarze B. Łaszczyński, oraz B. Hoff z Wiednia.

Oprócz pomienionych, przebywa w Wiśle panna Artzłówna pejzażystka.

* Otrzymujemy wiadomość, iż większa część obrazów, wysłanych z Warszawy na wystawę do Monachjum, spóźniła się, skutkiem czego nie zostały wystawione.

* Przywieziona z Monachjum kolekcja krajobra-

---

77)

DZIECI SZCZĘŚCIA.

POWIEŚĆ

przez

Walerję Marrene.

(Dokończenie.)

Jej hańba! Chwilami nie mogła uwierzyć we własne położenie. Więc to ona, ona, Marcela Sawińska, córka nieposzlakowanego ojca, była tu sama z obcym człowiekiem, na jego łasce, była jego kochanką. I człowiek ten miał żonę, dzieci, obowiązki!

Na tę myśl przechodził ją dreszcz mroźny, zapytywała samej siebie: jak to stać się mogło? rozszerzały się jej źrenice z przerażenia, jakby czuła, iż stacza się coraz głębiej w jakąś przepaść bezdenną. Nie mogła zerwać w jednej chwili z przywyknieniami życia całego, z pojęciami, wszczepionemi od dziecka, których w głębi duszy wyznawać nie przestawała.

Gdyby przynajmniej na swoje usprawiedliwienie miała jedną z tych namiętności, które, jak huragan, niweczą wszystkie przeszkody! ale namiętności nie doznała i może nawet doznać nie była zdolna. Chwilami z przerażającą jasnością zdawała sobie sprawę z własnych uczuć. Kochała prezesa, ale jaką rolę w tej miłości grała obrażona duma, źle pojęta miłość własna? ile kochała w nim człowieka, ile dostatek, jakim ją otaczał? tego rozwikłać nie była w stanie, a nie śmiała zapytać siebie: czy kochałaby go, gdyby był ubogim.

Jeśli te myśli napastowały ją, gdy była sama, łamała ręce w bezsilnej rozpaczy, przebiegała pokój, jak szalona, i byłaby chciała roztrzaskać białe czoło o mury, byle uciec przed niemi. Jeśli w jego obecności pozostawała blada i niema ze słowem urwanem na ustach, dłonie jej stawały się lodowatemi, a martwe źrenice nie ożywiały się pod ogniem jego spojrzeń.

Prezes zapewne rozumiał, co wówczas działo się w jej duszy, bo o nic nie pytał, tylko otaczał ją silniej ramieniem, a pocałunkiem zamykał usta, które może skarżyć się chciały.

Uspakajała się, po tem przychodziło jej na myśl że on mógł jednem słowem zniweczyć jej trwogi, złagodzić rozpacz i że tego słowa nie wyrzekł nigdy. Pragnęła z nim mówić o swojem położeniu, a na to zawsze zbrakło jej odwagi. Przeczuwała, że nie usłyszy tego, czego pragnęła i wolała już pozostać w niepewności.

Gondola zatrzymała się przed jasno oświetlonemi stopniami hotelu. Wysiadł z niej prezes i podał rękę Marceli, z tą wyszukaną troskliwością, z jaką podaje się rękę kobiecie ukochanej. Ona wsparła się na nim i za chwilę postać jej zarysowała się w całym wdzięku, podniesionym strojem wykwintym. Czarna suknia z czarną koronkową zarzutką rysowała jej pyszną kibić, czarne rękawiczki po łokcie okrywały drobną rękę, a złote włosy i olśniewająca białość twarzy odbijały od dżetowego kapelusza który skrzył się cały w blaskach gazowych płomieni.

Podobna kobieta wszędzie, o każdej porze, zwróci uwagę i zwracała ją też. Kilku mężczyzn, znajdujących się przy wejściu, zatrzymało się, ażeby na nią patrzeć. Nagle z piersi jednego z nich wyrwał się krzyk stłumiony, „Marcela!"

Ona spojrzała i oko w oko spotkała się z Ryszardem.

Jakim sposobem znalazł się tutaj, na jej drodze, w chwili właśnie, kiedy wysiadała z gondoli i szła wsparta na ramieniu prezesa? Niech na to odpowie złośliwy przypadek, nieraz stawiający wprost siebie ludzi, którzy najmniej pragną spotkania, a mylący kroki tych, co się wzajem szukają.

Rzecz była bardzo prosta; Czercza zachorował. Nie przechodzi się bezkarnie tego wszystkiego, co on przeszedł ubiegłej zimy; doktorzy wysłali go do jednego z leczniczych zakładów w górach Karyntji. Niespodzianie pomyślnie zakończony interes dostarczył mu na to środków. Po kilkotygodniowej kuracji zrobił wycieczkę do Wenecji, stanął w tym hotelu, oblanym wodami Wielkiego kanału, i znalazł się przy wejściu, w chwili właśnie, gdy powracał prezes z Marcelą.

Opanował szybko pierwsze wzruszenie; płomień, który przebiegł po jego twarzy, znikł. W jednej chwili zrozumiał położenie, zmierzył zimnem, pogardliwem wejrzeniem tę kobietę, którą niegdyś kochał szalenie, tego człowieka, którego propozycje dziś zrozumiał w zupełności, i odwrócił się, nie czując w obowiązku nawet zaszczycić ich najlżejszym ukłonem.

Ona stała, jakby gromem rażona, przed oczyma obecnych, służby hotelowej, kryjącej lekceważące uśmiechy pod maską urzędowej powagi, gdy prezes, oprzytomniawszy pierwszy, pociągnął ją w głąb hotelu.

Wpół martwa, dała powodować sobą. Wprowadził ją na wschody do salonu, który łączył ich pokoje. Przez roztwarte na oścież drzwi balkonu wpływały fale powietrza, i złoty księżyc, żeglując w pełni po szafirze nieba, zaglądał w okna, wycięte w maurytańskie ostrołuki, i słał na ziemi słupy światła.

Marcela weszła tu automatycznym krokiem. Usta jej były ścięte, tylko widać było w jej oczach rozszerzonych osłupienie rozpaczy. Tak stała przez chwi-

zów młodego, lecz nader utalentowanego malarza, Józefa Rapackiego, już znalazła nabywców.

Dwa obrazy nabyło Towarzystwo sztuk pięknych, jeden „Z nad brzegów Izary" p. R. Morozowicz, zaś trzy p. F. Reinstein.

* Do salonu Towarzystwa sztuk pięknych przybyły następujące nowości: Eugenjusz Steinsberg nadesłał płótno dużych rozmiarów p. t. „Sfinks i amor", Romuald Gałusiński „Główka dziewczynki", Henryk Piątkowski dwa obrazki „Głowa kobiety z końca XVIII-go w." i „Nad Tyhiczem", Juljan Fałat „Brzegi wyspy Helgolandu".

Wkrótce wystawionem zostanie w salonach Towarzystwa większych rozmiarów płótno Maurycego Trębacza, za które na ostatniej wystawie w Paryżu artysta otrzymał medal bronzowy.

* Oceniony pochlebnie przez krytykę obraz L. Wyczołkowskiego p. t. „Zwierzenia" został nabyty w pracowni artysty przez p. L.

= Z teatrzyków.

Dziś w Belle-vue ujrzymy „Hanusię", sztukę ludową Sewera, odznaczoną pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim imienia Anczyca.

Jest to własnoręczna przeróbka Sewera z prześlicznej powiastki jego, drukowanej w swoim czasie w piśmie naszem.

Muzyka Noskowskiego i staranna wystawa podnieść mają wartość treści.

= Do Częstochowy.

W dniu wczorajszym z kościoła po-paulińskiego, po wysłuchaniu nabożeństwa i otrzymaniu błogosławieństwa kapłańskiego, wyruszyła kompanja pątników, złożona z kilkuset osób, przeważnie kobiet, zdążająca na odpust Wniebowzięcia N. Panny Marji na Jasną Górę.

Kompanja, przy licznym bardzo zastępie odprowadzających, wśród pieni religijnych, kroczyła ulicami: Długą, Lesznem, Żelazną i alejami Jerozolimskiemi, prowadzona przez p. Dąbrowskiego.

= Album artystyczne.

Brukselki wydawca Schretter wydaje międzynarodowe wielkie album wybitniejszych artystów wszelkich teatrów.

Wydawca zwrócił się do jednej z tutejszych firm fotograficznych, prosząc o dostarczenie fotografij gabinetowego formatu, o ile możności najświeższych, następujących osób: z mężczyzn: Żółkowskiego, Rapackiego, Ostrowskiego, Szymanowskiego, Tatarkiewicza i Morozowicza, z kobiet: Derynżanki, Romany Popiel, Rakiewiczowej, Wisnowskiej, Sochaczewskiej (??), Lüdowej i Czaki.

Schreter w zamówieniu swem wyraźnie powiada, że chodzi mu o fotografje jedynie tych osób, które sam wskazuje.

= Hotel na Pradze.

W tych dniach, przy ulicy Wileńskiej, już na terytorjum Nowej-Pragi, nabyto posesję z obszernym placem.

Nowonabywca zamierza w tym punkcie, jako bliskim dworca kolei petersburskiej, wystawić hotel, mieszczący 60 numerów.

Kosztorys nowego hotelu został już sporządzony i budowa fundamentów zapewne jeszcze przed zimą nastąpi.

= Niedogodność.

Oddawna uskarżano się na brak choćby najprostszych ławek na cmentarzu, okalającym kościół św. Piotra i Pawła na Koszykach.

Coraz liczniejsza ta parafja nie może się pomieścić w kościele; zwłaszcza w czasie upałów większa część osób zapełnia ocieniony drzewami cmentarzyk.

Postawienie ławek miałoby i tę dogodność, że nie niszczonoby trawników, oraz otaczających kościół sztachet.

Niewielki koszt, a niedogodność usuniętąby została.

= Na rowerze.

W dniu wczorajszym przejechał przez Warszawę cyklista aż z Drezna.

Jest to p. Karol Eimen, 19-letni młodzieniec, uczeń szkoły handlowej, a syn radcy dworu, kustosza muzeum Johanneum.

Młody cyklista wyruszył z Drezna w d. 31-ym lipca, a po drodze wstępował do Wrocławia, Mysłowic i Częstochowy, gdzie dłużej odpoczywał.

Żelazny rumak doskonale wytrzymał całą podróż, a p. Eimen nie czuł się zbyt zmęczonym.

W podróży spotkała go niemiła przygoda, już bliżej Warszawy, bo pod Mogielnicą, gdzie zastąpili mu drogę pijani parobcy, domagając się haraczu.

Drezdeńczyk zrozumiał o co chodzi, a widząc przeważającą liczbę przeciwników, cisnął im portmonetkę z drobną monetą, między którą znajdowały się dwie złote 10-markówki.

Na widok złota, sześciu pijaków rzuciło się po łup, z czego korzystając pan E., szczęśliwie umknął.

Cyklista udał się dorożką do Marek, gdzie krewny p. Eimena jest oficjalistą fabrycznym.

= Męczennicy.

Nie mający nawet odrobiny litości w sobie, nie potrafiłby chyba obojętnie patrzeć na okropne męki, jakie, podczas obecnych upałów, znosi bydło, przewożone kolejami, a przeznaczone na rzeź.

Do wagonu, obitego blachą, o cienkich ścianach, pakuje się po 8—10 ogromnych wołów, które, przebywszy kilkanaście lub najczęściej kilkadziesiąt godzin w strasznem gorącu, padają z braku sił.

Handlarze nie tylko nie myślą o umożliwieniu dostępu świeżego powietrza do takiego wagonu, lecz przez całą drogę zwykle nie poją nawet bydła.

Woły stepowe przebywają w ten sposób po 600—1,000 wiorst, cierpiąc prawdziwe męczarnie.

W dniu wczorajszym na dworcu kolei terespolskiej byliśmy świadkami, jak dwa woły stepowe, przywiezione do Warszawy z gub. połtawskiej, upadły ze znużenia, po wyprowadzeniu ich z wagonu.

Dopiero kilkanaście wiader wody potrafiło je ocucić.

= Fałszerstwo weksli.

W tych dniach stwierdzone zostało fałszerstwo ośmiu weksli, wystawionych na sumę 34,560 rs.

Na wekslach tych były podpisy M. Ż., eks-kupca, i jego teścia, S. D., zamożnego kapitalistę i właściciela kilku nieruchomości.

Teść w miesiącu kwietniu istotnie jeden weksel na 2,000 rs. zięciowi zażyrował.

W parę tygodni później p. D. dla kuracji wyjechał za granicę.

Otóż w czasie nieobecności teścia Ż., puszczał w obieg weksle, które uznano za dobre i przy dyskoncie nie stawiano żadnych trudności.

Dopiero nagły wyjazd Ż., po zdyskontowaniu ostatniego weksłu na 3,000 rs., wywołał pewien popłoch między wierzycielami.

Jeden z nich począł rzecz całą badać i listownie odniósł się do p. D., przebywającego w Szwajcarji.

Teść, zaniepokojony interpelacją, natychmiast przybył do Warszawy i przekonał się, że miły zięciaszek sfałszował ośm weksli.

Podpisy D. są tak dobrze naśladowane, iż tylko biegłe oko może rozróżnić podrobienie.

Dla uniknięcia procesu i skandalicznych następstw, p. D., proponował wierzycielom 25%, ci jednak stanowczo się sprzeciwiali, żądając całkowitej sumy

Sprawa więc wejdzie na drogę sądową.

Gdzie się podziewa winowajca, nikt nie wie.

Wyjechał on 14-go lipca z żoną i dziećmi do Szczawnicy, lecz ztamtąd nazajutrz miał niby wrócić do Warszawy.

= W tramwaju.

W przejeździe tramwajem na plac Teatralny p. Dawidowi Milnerowi, zamieszkałemu na placu Witkowskiego pod nr. 3-im, wyciągnięto pugilares, w którym znajdowało się 250 rs. i kilka weksli.

Poszkodowany pamięta, iż na ul. Królewskiej do tramwaju wskoczył jakiś młody człowiek, który niebawem ulotnił się.

= Zaginieni.

Zamieszkała przy rodzicach przy ul. Prostej pod nr. 34-ym 6-letnia Marjanna Babińska, wyszedłszy na ulicę, więcej nie wróciła.

B. ubrana była w sukieneczkę w kratkę czarną z białem niebieską bluzkę i słomkowy kapelusz.

Dwuletni Jan Poremski, bawiąc się w koszulce przed bramą domu pod nr. 31-ym przy ul Łuckiej, przepadł bez wieści.

Wreszcie Stefanja Witkowska, zamieszkała przy ul. Miedzianej pod nr. 13-ym, dała znać policji, iż ojciec jej, Sobócki, liczący 58 lat, wyszedłszy przed tygodniem na miasto, dotychczas nie wrócił.

= Z porażenia.

Pięcioletnia dziewczynka, Zuzanna Kamińska, córka stróża

ę; potem błysnęła w jej głowie myśl jakaś; złożyła ręce i załamała je nad czołem.

Prezes przeklinał sam siebie, iż nie dowiedział się naprzód, kto mieszka w hotelu, iż nie miał Czerczy na oku i nie kazał go śledzić. Przychodziło mu na myśl, że on przedsięwziął tę podróż umyślnie, ażeby urągać jej i jemu. W innej chwili byłby zmusił każdego do uszanowania kobiety, której ramię podał, ale tu lękał się wywołania skandalu. Znał dość Czerczę, aby wiedzieć, że był to człowiek zdeterminowany na wszystko, któremu nawet miljony, jakie on posiadał, nie zdołały zaimponować, i wrzał tłumionym gniewem, a wrzał tem więcej, im bardziej Marcela była zgnębiona tem spotkaniem.

Stała teraz przy gotyckiem oknie, odcinając się czarno na tle lazurów, w postaci podobnej do posągu boleści, piękna, jak marzenie.

— Marcelo!—zawołał, zbliżając się do niej i obejmując jej kibić rękami.—Marcelo!

Na razie on, tak zręczny, nie znajdował słowa, któremby ją mógł pocieszyć, i chciał zastąpić je pieszczotą. Ona nie broniła się, ale nie zdawała się odczuwać jego uścisku; była, jak martwa, a oczy jej spoglądały tak, jakby obce były temu wszystkiemu, co ją otacza.

— Marcelo!—powtarzał, okrywając ją pocałunkami.

— Czy tak ma być zawsze?—szepnęła przez zaciśnięte zęby.

— Kochać cię będę zawsze!—zawołał w najlepszej wierze, powtarzając znikome przysięgi, któremi uspakajał już tyle kobiet.

Może nie usłyszała go, nie zwróciła uwagi na te słowa, tyle razy przez nią samą słyszane.

— Czy zawsze?—powtórzyła silniej—ludzie mają się odemnie odwracać z pogardą?...

— Marcelo! uspokój się, posłuchaj mnie...

Nie była zdolna tego uczynić; powtarzała te same wyrazy z monotonją rozpaczy.

Położyła mu ręce na ramionach, jakby chciała przejrzeć myśli jego do głębi.

— Czy zawsze? mów, czy zawsze?...

Przed tym wzrokiem prezes spuścił powieki.

— To nieszczęśliwe spotkanie—wyrzekł—więcej się nie powtórzy, przysięgam. Wyjedziemy ztąd jutro, dziś jeszcze, zaraz...

Zrozumiała, że było to wszystko, co mógł dla niej uczynić.

— Ja tego nie zniosę—krzyknęła, wysuwając się ramion jego, które opasać go chciały.

Chodziła po pokoju coraz prędzej, jak to czynić zwykła w chwilach nadzwyczajnego wzburzenia, przyciskając konwulsyjnie załamane dłonie do czoła i powtarzając, jak szalona, monotonnym głosem:

— Nie zniosę! nie zniosę! nie zniosę!

Prezes nie wiedział, co ma począć. Scen podobnych, szczerych i udanych, widział w swem życiu wiele, kończyły się one zwykle potokami łez, które on był w obowiązku osuszyć pocałunkami, do pocałunków dodając bądź jaką brylantową bransoletę, bądź sznur pereł, bądź pewną liczbę tęczowych papierków, stosownie do okoliczności i osoby. Marcela nie mogła różnić się w zupełności od innych kobiet; oczekiwał więc chwili, w której rozpacz zacznie topić się we łzy. Ale oczekiwał na próżno. Ona powtarzała ciągle to samo. Raz jeszcze zbliżyła się do niego, raz jeszcze spojrzała w oczy.

— Eustachy!—zawołała — przysięgam ci, że tego nie zniosę.

Zrobił gest rozpaczy, jakby na świadectwo, że jest tutaj bezsilny. Scena ta, przewidywana może, męczyła go nad wyraz. Pragnął pocieszyć Marcelę jak najprędzej, byle pocieszyć się dała.

— Więc nie! — szepnęła jeszcze, sama do siebie, jakby opanowała ją myśl nowa.

I zanim prezes mógł zrozumieć, co robi, jak strzała pobiegła na balkon, przechyliła się po za kamienną balustradę i znikła mu z oczu, a złowrogi plusk fali obił mu się o uszy.

Krzyk straszny wydobył się z piersi prezesa. Wołał ratunku.

Gondoljerzy, czekający na pasażerów, zobaczyli już upadek ciała. Jeden z nich w mgnieniu oka zrzucił ubranie wskoczył w wodę, nie czekając na zachęty i obietnice, których prezes nie szczędził.

Poszukiwania długo nie trwały, wyciągnięto z wody Marcelę, ale wyciągnięto już trupa. Czy zabił ją upadek z wysokości drugiego piętra, czy kilka minut przebytych pod wodą, dość, że ratunek okazał się daremnym. Spoczęła na smutnym cmentarzu weneckim, zdala od siostry i ojca, pod obcem niebem, wśród obcych.

A Stanisław! Los ostatniego z dzieci szczęścia nie był lepszym od losu sióstr.

Niedawno pisma codzienne zamieściły następującą wiadomość.

„Wczoraj, przy ul. Nowy-Świat, u pana X., miało miejsce przykre zajście. Z powodu imienin gospodarza, zebrało się grono przyjaciół, którzy zabawiali się grą w karty. Niezwykłem szczęściem odznaczał się Stanisław S., nietylko wygrał znaczne sumy gotówki, ale kilku z obecnych przegrało drugie tyle na słowo.

Szczęście, które stale dopisywało, zwróciło już od pewnego czasu uwagę, a nawet nasuwało podejrzenia. Tego wieczoru więc zaczęto go śledzić bacznie i schwytano w chwili, gdy wykonywał niezmiernie zręczną woltę.

S., syn znakomitego prawnika, za życia ojca znanym był w szerokich kołach naszego miasta, uczęszczał do najlepszych towarzystw, był niegdyś urzędnikiem jednej z finansowych instytucyj. Oszusta oddano w ręce policji."

Nie trudno się było domyślić, kim był ów Stanisław S.

Odtąd zniknął on z horyzontów towarzyskich, a dziejów jego życia szukaćby trzeba w archiwach kryminalnych.

KONIEC.

kolejowego, zamieszkałego przy ul. Ząbkowskiej, wczoraj zmarła.

Dziecko w poniedziałek jeszcze było jaknajzdrowsze i bawiło się na podwórzu.

Silna operacja promieni słonecznych wywołała porażenie, gdyż dziewczynka w trakcie zabawy upadła, tracąc przytomność.

Lekarza wezwano dopiero nazajutrz, kiedy się już rozwinęło zapalenie mózgu, a wszelki ratunek był spóźniony.

= W kąpieli.

W dniu wczorajszym w łazience, z prawej strony mostu, usłyszano krzyk kobiety która się sama kąpała.

Służba pośpieszyła z ratunkiem i nieznajomą, bliską utonięcia, szczęśliwie wydobyto.

Kurcze jednak, powodujące wypadek, nie ustąpiły.

Chora, Aniela Wójcikiewiczowa, żona subjekta handlowego, po odwiezieniu do domu, silnie zaniemogła.

Pomimo pomocy dwóch lekarzy, Wójcikiewiczowa, licząca 24 lata wieku, w parę godzin później życie zakrńczyła.

= Ze swawoli.

Onegdajszego wieczoru dwaj bracia: Kazimierz i Michał Pawerowie, z których starszy liczy 14, a młodszy 11 lat wieku, wdrapali się na wysokie drzewo po gniazda ptasie.

Z powodu załaman-a gałęzi, chłopcy spadli jednocześnie.

Michał Pawer, przygnieciony ciężarem brata, oprócz złamania nogi, uległ niebezpiecznemu obrażeniu krzyża.

Młodszy, Kazimierz, zwichnął rękę i nogę, oraz zranił się w głowę.

Obaj znajdują się na kuracji w mieszkaniu matki, kolonistki na Saskiej Kępie, gdzie się ów wypadek wydarzył.

= Nagła śmierć.

Wczoraj rano w ogrodzie Saskim, w pobliżu kiosku kumysowego, siedzący na ławce starzec jakiś zachwiał się i zsunął na ziemię.

Pomimo natychmiastowego ratunku, nieznajomy, nie odzyskawszy przytomności, niebawem życie zakończył.

Jak dowiedziano się później, zmarły nazywał się Adamem Pułtowem i mieszkał przy ul. Nowomiejskiej pod nr. 26-ym.

NOTATNIK TERMINOWY

— D. 9-go b. m., o godz. 6-ej po południu, odbędzie się posiedzenie członków wydziału dochodów niestałych Towarzystwa dobroczynności.

Z nowego toru.

Ćmielów 4-go sierpnia.

Dzisiaj, przy licznym udziale gości, zaproszonych przez właścicieli Ćmielowa książąt Druckich-Lubeckich, rozpoczęła się tu trzydniowa zabawa sportowa, połączona z wyścigami.

Przy rozwijającem się ciągle w kraju naszym zamiłowaniu do wszelkiego rodzaju sportu, sądzę, że szczegóły zebrania ćmielowskiego, bez względu na prywatny jego charakter, zainteresują czytelników *Kurjera* i dla tego przesyłam list nieco obszerniejszy od zwykłej wzmianki kronikarskiej, na co zresztą zabawa najzupełniej zasługuje, chociażby z tego powodu, iż większość jej uczestników wniosła już do właściwych władz podanie o pozwolenie na organizację oficjalnego towarzystwa wyścigów i chowu koni.

Urządzenie zabawy nie pozostawia nic do życzenia.

Goście w dalszych stron rozlokowani są przy dawnej fabryce porcelany na folwarku Brzostowa, zkąd dojeżdżają na plac wyścigów o kilka wiorst odległy, bliższe zaś sąsiedztwa na noc udają się do siebie. Tor, na którym wznosi się zgrabna, drewniana, wieńcami z dębiny i jedliny umajona trybuna, wytknięty jest znakomicie, przy udziale wytrawnego sportsmena, p. St. Horodyńskiego, na bardzo właściwie wybranym, suchym, średniopiaszczystym gruncie. Przeszkody są racjonalne.

Jednem słowem przeto powodzenie zabawy przy sprzyjającej na wzór dnia dzisiejszego pogodzie, zdaje się być i na dwa dni następne najzupełniej zapewnione.

Dzisiejsze gonitwy rozpoczęły się wyścigiem „Przychówku sandomierskiego” dla ogierów i klaczy 3 i 4-letnich, urodzonych i wychowanych w pow. opatowskim i iłżeckim. U startu stanęło trzy konie. Bieg poprowadziła z miejsca „Rusałka”, klacz gniada p. Edm. Piotrowskiego, pod właścicielem; na ostatnim zakręcie wyprzedziła ją kasztanowata „Patraka” pp. Czaplickich, pod Siwcem i pierwsza przybyła do mety. Trzecią była „Druchna” p. Czesława Tarnowskiego, pod chłopcem stajennym.

W biegu gentelmańskim, drugim z kolei, o nagrodę dam (*hurd e-race*, 4 płoty), startowało pięć koni. Pierwszym przyszedł łatwo do mety znany na torze warszawskim „Biegun”, własność ks. Aleksandra Druckiego-Lubeckiego, który wyścig z miejsca do miejsca prowadził, drugą była „Kochanka” p. J. Glińskiego, pod właścicielem, trzecim zaś pięcioletni „Tanti” hr. Potockiego, również przez właściciela dosiadany.

Trzecia gonitwa dwulatków wszelkiego pochodzenia, biegana była 2 razy, ponieważ za pierwszym razem wszysey trzej chłopcy stajenni zmylili tor i pospadali z koni. Ostateczny rezultat gonitwy dał zwycięstwo karej „Bajce” ks. Aleksandra Lubeckiego. Drugim przyszedł „Amulet” p. Wł. Jakubowskiego, trzeci „Laufer”, p. Ant. Turskiego, wyłamał.

Do biegu „Sandomierskiego”, 3½ w. z 12-ma przeszkodami stanęły dwie współzawodniczki: „Kterzanka” p. Zbigniewa Horodyńskiego, pod Juljuszem hr. Tarnowskim i „Faworyta” (córka „Foscari'ego” i „Missbless”) własność p. Witolda Mrozińskiego, pod właścicielem. Gonitwę poprowadziła z miejsca „Faworyta” lecz odmówiwszy drugiej przeszkody, którą dopiero po powtórnem zawróceniu przeskoczyła, straciła najmniej 80 długości. Pomimo to dzielna klacz już pierwszy raz przechodząc przed trybunami, zdołała wyprzedzić „Kterzankę” i, nie dając się jej zwalczyć do końca, na 1½ długości przybyła pierwszą do mety. Rezultat ten publiczność wynagrodziła sutym oklaskiem, tak dla klaczy, jak i dla jeźdzca najsłuszniej przeznaczonym.

Bieg piąty, 3 wior. płaski, wziął znowu najniespodzianiej „Leszek” p. Horodyńskiego, tąż samą, co i na 2-ch wiorstach w Warszawie taktyką. Nie „uciekł” on może z właścicielem swoim tak daleko, jak na polu mokotowskiem, nie mniej jednak pozostawił „Cliff-Pirate'a” pod p. Krumplem na dobre dwa konie, resztę zaś, czterech współzawodników, w przyzwoitej odległości za sobą.

W biegu 6-ym, dystans 1½ wiorsty, panowie jadą bez zrównania wagi, zwyciężył „Luluś” p. Witolda Mrozińskiego pod właścicielem, drugim zaś przyszedł „Flamingo” p. Feliksa Bukowińskiego pod hr. Juljuszem Tarnowskim.

Pomimo tropikalnego gorąca, widzów różnych stanów zebrało się mnóstwo, oprócz gości, pomiędzy któremi miejscowe ziemiaństwo naliczniej jest reprezentowane. Widzimy więc na galerji trybuny panie: z hr. Dzieduszyckich Załęską z córką panną Anną i panną Pruszakówną, państwa Ośniałowskich i Kotkowskich, panie: Helenę Eydziatowiczową, hrabinę Romerową z Galicji, panią Tarnowską i t. d., wszystkie z uroczemi, pełnemi wdzięku i świeżości córkami; dalej z pokolenia młodszego wymienić wypada państwa Zbigniewów Horodyńskich ze Zbydniowa w Galicji, państwa Adamów Lipińskich itd.

Kontyngens gości byłby nierównie liczniejszy, gdyby nie śmierć powszechnie szanowanej matrony, pani Lucyny z Baczyńskich Jasieńskiej z Bokszyc, która dzieci i wnuków zmarłej zatrzymała w domu. Pogrzeb odbędzie się jutro, co zapewne zmniejszy jeszcze napływ publiczności na wyścigi.

Silnie reprezentowane jest także towarzystwo pławieńskie, którego prezes, p. August Ostrowski, oraz członkowie pp.: Trzebiński, Zbijewski, Wł. hr. Potocki itd. są tutaj z końmi. Z pomiędzy gości warszawskich widzimy pp.: St. Bonieckiego, St. Rzewuskiego, hr. K. Morsztyna, dwóch hr. Wielopolskich, ks. Woronieckiego, p. Ordęgę itd.

Czyż o gościnności gospodarzy u nas mówić potrzeba?!

Ostroga.

— *Sprostowanie.* — We wczorajszem podaniu berlińskich kursów poobiednich zaszła pomyłka; kurs rubli w gotówce powinien brzmieć 240.40, a nie 241.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego”.

Petersburg 6 go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*) — Minister wojny w telegramie, nadesłanym z Francji, wyraża serdeczną wdzięczność wszystkim za powinszowania i dobre życzenia.

Petersburg 6-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*) — Zabronionem zostało dawanie publicznych seansów hypnotycznych i magnetycznych. Stosowanie zaś hypnozy w celach leczniczych ma być dozwolone przez władze administracyjne jedynie tylko lekarzom.

Petersburg 6-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*) — W Odessie ukończono budowę elewatora kolei południowo zachodnich.

Sewastopol 6-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*) — Wczoraj wydana została rezolucja w sprawie o kradzież i sprzedaż skarbowych przyborów artyleryjskich; skazani zostali żołnierze na ciężkie roboty: 4 na 8, jeden na 10, jeden na 6 i jeden na 5 lat. Z niewojskowych skazani: Akimow, jako podmawiający, na zamknięcie w oddziale aresztanckim na 2 lata i 6 miesięcy; Bobieżew, Smirnow i dwaj furmani, jako wspólnicy, na półtora roku, wszyscy z pozbawieniem praw. Fabrykant, Emeljanow, na dwuletnie więzienie, z pozbawieniem niektórych praw. Fabrykant, Łaszczenko, utrzymujący wagi miejskie, Zariecki i cygan Manasan na więzienie na 6 miesięcy, liwerant Krasnow na 4 miesiące.

Samarkanda 6-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*) — Zamierzonem tu jest otwarcie niebawem pierwszego domu bankierskiego przez jednego z kapitalistów moskiewskich. Kapitał zakładowy ½ miljona rubli.

Wiedeń 6-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*) — *Politik* wyjaśnia, że konsorcjum wydawnicze nie ma bynajmniej zamiaru sprzedać tego dziennika grupie arystokratów czeskich, głos jednak młodoczechów wzywa, ażeby, wobec gwałtów, czynionych przez niemców, utworzyć jedną wielką partję czeską.

Berlin 6-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Liczba uczestników kongresu lekarskiego doszła obecnie do 6179, w tem 421 z Rosji i Królestwa Polskiego, 623 amerykanów, 183 francuzów, 353 anglików i t. p.

Berlin 6-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — *Hamb. Corr.* zapewnia, iż świta cesarza Wilhelma w podróży do Rosji składać się będzie tylko z dziesięciu osób, wraz z jenerałem Caprivi'm.

Darmsztad 6-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*) — Wielki Książę Hesski wyjechał do Petersburga na manewra wojsk russkich.

Paryż 6-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Ambasador francuski, Waddington, w d. 18-ym b. m. opuszcza Londyn na czas dłuższy, aby wziąć udział w posiedzeniach rady jeneralnej „departamentu Aisne.

Paryż 6-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Komisja parlamentarna, wyznaczona w celu rozpatrzenia poruszonych przez rząd spraw robotniczych, otrzymała dotychczas na rozesłany kwestjonarjusz 7,545 odpowiedzi od robotników fabrycznych. Z tych 1,850 protestuje przeciwko wszelkiemu ograniczeniu pracy, 1,767 żąda wyznaczenia ośmiogodzinnego dnia roboczego, pozostałe zaś odpowiedzi wahają się pomiędzy 10, 11 i 12-ma godzinami pracy. Komisja zamierza rozesłać jeszcze 50,000 kartek z pytaniami do departamentów.

Paryż 6-go sierpnia. (*Tel. Ajen. półn.*) — Porozumienie pomiędzy Anglją a Francją w dniu wczorajszym zostało podpisane.

Rzym 6-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. War.*) — *Capitan Fracassa* zaprzecza kategorycznie pogłoskom o zjeździe króla Humberta z Cesarzem Wilhelmem.

Madryt 6-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. Warsz.*) — *Pol. Corr.* zapewnia, iż kortezy będą rozpuszczone w grudniu, poczem nastąpią nowe wybory na zasadzie powszechnego głosowania. Nowa izba zajmie się przedewszystkiem kwestjami ekonomicznemi w myśl programu gabinetu Canovasa del Castillo, który na pierwszym planie stawia poprawę stanu ekonomicznego kraju, oraz wprowadzenie ceł ochronnych w bardzo szerokim zakresie. Zamierzone są również poważne reformy wojskowe, któremi gorliwie zająć się ma minister wojny, jenerał Azcarraga. Minister marynarki, Beranger, przygotował już plany wzmocnienia hiszpańskiej floty wojennej, na co odpowiednie fundusze oddawna już wyznaczyły kortezy. Budowa trzech krzyżowców w Bilbao i Kadyksie została już rozpoczęta.

Madryt 6-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — W Walencji skonstatowano 3, w okolicach 69 wypadków cholery.

Londyn 6-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Z Buenos-Ayres nadchodzą następujące wieści. Prezydent Celman obiecał ustąpić ze stanowiska, skoro tylko porządek będzie przywrócony całkowicie. Wiceprezydent Pellegrini i szwagier Celmana, jenerał Rocca napróżno starali się odwieść prezydenta od zamiaru i obaj z tego powodu zerwali z nim stosunki. Prezydent ofiarowywał wszystkie teki ministerjalne członkom opozycyj, ci jednak odrzucili je jednomyślnie. Celman nadał stolicy wiele przywilejów, pomimo to mieszkańcy żądają stale jego ustąpienia. Dom Celmana jest strzeżony przez silny oddział żołnierzy. Oficerowie pułków, którzy przed tygodniem walczyli ze sobą, obecnie pozostają w bardzo dobrych stosunkach.

Londyn 6 go sierpnia. (*Tel. Ajencji półn.*) — Do Osborne, gdzie gości cesarz niemiecki, przybyli posłowie: Rosji, Austrji i Turcji.

Londyn 6-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Gubernator, straż nadbrzeżna i urzędnicy angielscy

otrzymali polecenie opuszczenia Helgolandu w sobotę nadchodzącą.

Konstantynopol 6-go sierpnia. (*Tel. Aj półn.*)—Patrjarcha ekumeniczny, Djonizjusz, zrzekł się swej godności, protestując tym sposobem przeciw wydaniu beratów biskupom bułgarskim w Macedonji.

Sofja 6-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Książę Ferdynand powraca do Sofji w d. 14-ym b. m.

Buenos-Ayres 6-go sierpnia. (*T. Aj. p.*) Prezydent rzeczypospolitej, Celman, podał się do dymisji, senat jednak jej nie przyjął, wskutek czego Celman cofnął dymisję, pozostawszy na swem stanowisku.

Zanzibar 6-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Zgromadzenie arabów przyjęło bardzo życzliwie dekret sułtana, dotyczący niewolnictwa. Wczoraj motłoch, zgromadzony przed urzędem celnym, zerwał plakaty z dekretem. Sułtan rozkazał dekrety rozlepić na nowo, przywódców zaś motłochu uwięzić. Spokój został bardzo szybko przywrócony.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 6-go sierpnia. (*Tel. prywatny Kurjera Warsz.*) — Słabem było początkowe usposobienie giełdy dzisiejszej. Nader mały ruch i ospała tendencja zebrania, nieprzyczyniały się do ożywienia obrotów, które ograniczały się do załatwiania spraw najkonieczniejszych. Rynek wartości russkich był zaniedbany i wykazuje straty. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych straciły 95 fen., a w końcomiesięcznych 1 m. 25 fen. Z weksli Warszawa krótkoterminowa gorzej o 1 m. 30 f., krótki Petersburg o 1 m., długoterminowy zaś o 95 fen. Przekazy na Wiedeń w obu terminach lepiej o 10 fen. (krótkie 176.45, długie 175.40). Z papierów listy zastawne ziemskie obniżyły się 30 kop., a listy likwidacyjne 20 kop. (67.—). Pożyczki wschodnie odzyskały 10 kop. Bez zmiany notowano 4% pożyczki konsolidowane russkie z roku 1880-go, niżej natomiast 4½% listy zastawne russkie, pożyczki premjowe russkie z roku 1864-go, 6% russkie renty złote i kupony celne. Akcyj kredytowych austrjackich nie dotykano. Dyskonto prywatne utrzymuje się wciąż na tym samym poziomie. Żyto w dalszem ciągu chętnie kupowane i wykazuje tak samo, jak wczoraj zwyżkę 75 fen. dla towaru gotowego i 1 m. 25 fen. dla dostawowego.

Berlin 6 sierpnia (Notowania urzędowe giełdy.)

Bil.ban.russ.w tr. ust.	240 40	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	240 40	Akcje kredytowe	—.—
Wek. na Petersb. krót.	240.—	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	238 35	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. russk. na dost.	240.50	Żyto w tow. gotow	166.—
Wschodnia poż. II em.	75.50	Żyto na wiosnę	159.—
Listy zast. serji I-ej	70.40		

Kurs z 5 sierpnia 241.35, 241.70, 241.—, 239.30, 241.75, 75.40, 70.70, 168.90. 165 25, 155.75.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na placu Witkowskiego dnia 6-go sierpnia. Usposobienie targu niechętne, wyczekujące, z powodu braku nabywców, dowozy stosunkowo dosyć znaczne, ceny nieco niższe. Pszenicy wystawiono na sprzedaż 400 korcy, wyborową sprzedawano po 6.10 i 6.15, białą po 6 rs., ordynaryjną po po 5.20. Dowozy żyta wynosiły 800 korcy, wyborowy towar nabywano po 4.05 i 4.10, średni po 3.90 i 4 rs., za ordynaryjny po 3.75. Owsa dostarczono tylko 150 korcy, sprzedawano w małych partjach na detal po 2.25, 2.30, 2.50 do rs. 2 kop. 55.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 6 sierpnia. Zupełny brak ożywienia panował na targu dzisiejszym. Żyto bez zmiany, wyborowe po 73—74 kop., średnie po 70 do 72 kop. i ordynaryjne po 67 do 69 kop. Usposobienie dla pszenicy spokojne, przy cenach niezmienionych, wyborowa po 98—103 kop., średnia 90—96 kop., ordynaryjna 80—88 kop. Usposobienie dla owsa słabe. Wyborowego brak zupełny, średni sprzedawano po 64—75 kop., ordynaryjny po 57—62 kop. Kasza jaglana w zupełnem zaniedbaniu.

Cukier. Przewidywania nasze co do importowania cukru zagranicznego do portów morza Baltyckiego, z powodu wysokich cen naszych, a nadzwyczaj niskich za granicą i przy sprzyjającym po temu kursie rubli, już się sprawdziły, i jak nam donoszą ze źródeł wiarogodnych, parę statków mączki nadeszło do Rygi. Skutkiem tego ceny za kryształ w Kijowie obniżyły się zacznie, o czem przekonać się możemy z ostatnio czynionych tam zakupów, które w porównaniu z poprzedniemi na letnie miesiące, dają różnicę od 20 do 25 kop. na pudzie. Przyczyniają się również do tego przedewszystkiem widoki znakomitych zbiorów buraków, a następnie okoliczność, że syndykat w dniu 13 września r. b. prawdopodobnie zdejmie, jak w roku zeszłym, rygor ograniczenia normy i pozwoli na wypuszczenie produktu. Tak więc dla wszystkich gatunków cukru zapanowało słabe usposobienie, a nawet dla mączki; jedynie kostki trzymają się w cenie z powodu nader ograniczonych zapasów. Zakupy zeszłotygodniowe, jako też i ostatnio dokonana sprzedaż paruset beczek rafinady Leonów po rs. 3.15, nie zdołały wzmocnić usposobienia. Za mączkę z nowej kampanji ofiarowano rs. 2.55 za 24 funt., lecz do tranzakcji nie doszło. Ceny w detalu: Hermanów z pierwszej ręki rs. 3.22½, z drugiej ręki rs. 3.18¾, Józefów rs. 3.18¾, Michałów Czersk, Leonów, Guzów, Dobrzelin, Oryszew rs. 3.17½, Poturzyn, Łubna, Zbiersk rs. 3.15. Kostki rs. 3.35. Mączka na wagony rs. 3, na pojedyncze worki rs. 3 kop. 5 za kamień 24-funtowy.

Gdańsk 5-go sierpnia.—Pszenica dziś również była mało zaofiarowaną, ceny jednakże pozostały bez zmiany. Płacono za russką tranzyto jasno-pstrą 125 funt. 147 mar. za tonnę. Terminy tranzyto: na sierpień 144 mar. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik 145 mar. płacono, na październik-listopad 141½ mar. płacono, na kwiecień-maj 143½ mar., 144 m. płacono. Cena regulacyjna tranzytowej 146 m. Żyto było cokolwiek więcej poszukiwane. Płacono za polskie tranzyto 120 f., 122/3 f. i 123/4 f. 106 mar. Wszystko za 120 f. i tonnę. Terminy: na sierpień krajowe 145 mar. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik dolno-polskie 101 mar. w zaofiarowaniu, tranzytowe 100 m. w poszukiwaniu, na październik-listopad krajowe 139½ mar. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj krajowe 150 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 107 m., tranzytowego 102 mar. Jęczmień targowano krajowy świeży mały 106 f. 127 mar., duży 113/4 f. 140 m. za tonnę. Owies krajowy stary 160 m. za tonnę płacono. Rzepik bez zmiany. Płacono za polski tranzyto 200 mar., za russki tranzyto letni z natychmiastowem załadowaniem 180 mar. za tonnę. Rzepak bez zmiany, tswąr tranzytowy bez obrotów. Otręby pszenne na wywóz morzem grube 3.92 m., miałkie 3.75 m. za 50 kil. Spirytus, nie podlegający cłu w towarze gotowym 57¼ mar. w zaofiarowaniu, na październik-grudzień 51 mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj 51½ mar. w poszukiwaniu, podlegający cłu, w towarze gotowym 37¼ m. w zaofiarowaniu, na październik-grudzień 31½ mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj 32 mar. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku w towarze gotowym usposobienie bezczynne. Kurs w Gdańsku 242 mar. 75 fen. za 100 rs.

Handel pszenicy w południowej Rosji. — Z *Odessy* donoszą, iż ożywienie, jakie panowało w ostatnich tygodniach, ustąpiło miejsca zupełnemu spokojowi, na skutek wiadomości otrzymanych z krajów konsumcyjnych, które twierdziły, iż przy dzisiejszych stosunkach waluty i cen, trudno jest znaleźć rachunek; z drugiej zaś strony posiadacze towaru nie są skłonni do jakichkolwiekbądź ustępstw. Obroty rzeczywiste były bardzo ograniczone, z powodu drobnych zapasów, a ceny obniżyły się cokolwiek. Spekulacja zachowuje postawę wyczekującą wobec trochę niejasnego położenia. Dopiero po otrzymaniu większych partyj nowego towaru, co ze względu na posunięte żniwa niebawem nastąpić powinno, większa działalność zdoła się rozwinąć. Wiadomości o rezultacie zbiorów w guberniach bessarabskiej i podolskiej są dosyć sprzeczne, przynajmniej co się tyczy gatunku, który przeciętnie zaledwie będzie mógł odpowiedzieć życzeniom. Girki w gatunkach ciężkich, pięknych będzie bardzo mało. Z pszenicy jarej w okolicach Odessy nie są zadowoleni, ani co do wagi, ani też co do gatuntu. Załadowania w Odessie i Nikołajewie były w ostatnich czasach nieznaczne. Pomimo braku popytu, frachta morskie trzymają się mocno i prawdopodobnie w przyszłości pozostaną na tem samem stanowisku.

Z odeskiego rynku zbożowego pod d. 30-ym lipca piszą nam. Ceny nasze są obecnie bardzo mocne i mało jest widoków, ażeby uległy zniżce. Nowe zbiory ilościowo wypadły wprawdzie wszędzie bardzo dobrze, lecz co się tyczy dobroci, koloru i wagi, pozostawiają wiele do życzenia. Żyto o ile dotąd zauważyć zdołaliśmy, jest bardzo ciemne.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu T. Chlendowskiemu w Nirce.* — Za przesyłkę pod opaską wszelkich rzeczy drukowanych, litografowanych, fotografij, płaci się za każde 4 luty po 2 kop. Za przesyłkę obszytą w płótno opłaca się od każdego funta wagi, wedle odległości: do 300 wiorst po 3 kop. od funta, za każde 100 wiorst dalej dopłaca się po 1 kop. Najniższa opłata wynosi 10 kop. Oprócz tego dodaje się jeszcze kilka kopiejek za kwit i za ubezpieczenie, a to stosownie do wartości przesyłki.

— *Panu L. W. z pod Warszawy.*— P. Adam Krechowiecki, autor powieści historycznej p. t. „Starosta Zygwulski" i sprawozdawca komedji Zalewskiego w naszem piśmie, jest tą samą osobistością, którego listy drukowane były w *Kłosach* pod literami A. Kr. Żądanych szczegółów co do p. Marji z Wereszczaków Puttkamerowej udzielić sz. panu nie możemy.

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 6 go sierpnia 1890 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Tem. C.	=Temp. R.
D. 5-go g. 9 w.	753.8	49	PnW	23.2	18 5
D. 6-go g. 7 r.	753.0	59	W	21.4	17.1
„ g. 1 pp.	751.8	33	PnW	28 3	22.6

W ciągu d. 5-go b. m. { Temperatura najniższa C. 15 8=R. 12.6; „ najwyższa C. 26.2=R. 20.9; Wysokość wody spadłej 0.0 mm.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-wiedeńska:				
Pośpieszny 3 kasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5	20 p. p.	11	5 rano
Kurjerski I i II kl. . . . . (Wagony sypialne I-ej i II-ej kl. idą do granicy, dalej tylko I-ej kl.)	9	20 wiecz.	6	10 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Skierniewic	11	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-bydgoska:				
Kurjerski I i II kl.	3	15 p. p.	2	20 p. p.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	9	45 rano
Warszawsko-terespolska:				
Kurjerski 2 kl. do Brześcia	8	35 rano	7	32 wiecz
Poczt. (3 kl. od Łukowa do Brześcia)	3	45 p. p.	1	50 p. p.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	10	43 wiecz.	7	1 rano
Towarowo-osobowy 3 kl. do Łukowa	9	10 rano	9	45 wiecz.
Towar.-osob. II i III kl. do Mrozów	5	30 p. p.	9	30 rano
Warszawsko-petersburska:				
Poczt. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersb.	10	13 rano	7	03 wiecz.
Osobowy 3 kl.	11	8 wiecz.	7	08 rano
Osobowy	5	18 p. p.	9	28 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy (także do Dąbrowy i Ostrowca) . . .	11	15 wiecz.	8	5 rano
Pocztowy (także do Kielc i Koluszek) . . .	3	30 p. p.	2	15 p. p.
Towarowo-osobowy do Otwocka . .	7	15 wiecz.	—	— —
Miejscowy do Lublina (także do Dąbrowy, Ostrowca i Koluszek) .	7	45 rano	10	2 wiecz
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	11	25 rano
Osobowy	10	— rano	8	12 wiecz.
Osobowy do Nowogieorgiewska . .	4	15 p. p.	9	21 rano
Osobowy w święta i niedziele z Nowogieorgiewska . .	—	— —	10	25 wiecz.
Obwodowa z kolei wiedeńsk.:				
Osobowy	2	50 p. p.	8	55 wiecz.
Osobowy	7	15 rano	2	57 p. p.
Obwodowa z kolei terespolsk.:				
Osobowy	2	14 p. p.	7	54 rano
Osobowy	8	12 wiecz.	3	30 p. p.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 26 Іюля (7 Августа) 1890 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).